Nr. 77. Racibórz, sobota dnia 1go lipca 1893 r. Rok V.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Zwycięstwo ludu polskiego na Warmii.

Na Warmii, w Prusach Wschodnich, gdzie panują podobne stósunki jak u nas na Górnym Szląsku, zwłaszcza co do języka i narodowości, — wybrano tą razą przy ściślejszych wyborach kandydata polskiego, Ks. Dra Wolszlegiera z Dąbrówna w Prusach Zachodnich, (nie z Warmii). Dotychczas wybierano tam zawsze Niemca katolika, posła centrowego. Polacy tamtejsi, oburzeni bezwzględnością i pychą niemieckich katolików, postawili tam po raz pierwszy kandydata własnego, polsko-katolickiego, przed 3 laty i to w osobie p. Franciszka Szczepańskiego. Niemcy katolicy, chcąc lud obałamucić, postawili Niemca z polskiem nazwiskiem, niejakiego Rarkowskiego, który po polsku prawie wcale nie umiał. Rezultat wyborów był taki, jak teraz u nas: Pan Rarkowski dostał 9000 głosów, — a kandydat polski Szczepański 5000. Tą razą było na Warmii aż trzech kandydatów: Polacy postawili Ks. Wolszlegiera, Niemcy znów p. Rarkowskiego; a rzemieślnicy także osobnego swego kandydata. Ponieważ dnia 15 Czerwca żaden z tych kandydatów nie uzyskał absolutnej większości, nastąpiły wybory ściślejsze między Ks. Wolszlegierem a Rarkowskim, a przy tych wyborach zwyciężył Ks. Wolszlegier, otrzymawszy 8850 głosów; podczas gdy na p. Rarkowskiego oddano głosów tylko 7040.

Wychodząca tamże polska „Gazeta Olsztyńska," o tych wyborach tak pisze:

„Nie pomogły wszystkie prawne i nieprawne środki, jakiemi się posługiwano, aby tylko lud zbałamucić i nie dopuścić do przeprowadzenia naszego kandydata. Lud nasz pokazał się tą razą politycznie dojrzałym i udowodnił, że co do głosowania chce mieć wolną wolę i nie chce być krępowanym ani zmuszanym. Co się zaś wszystko działo w celu przymuszenia ludu polskiego, aby głosował na p. Rarkowskiego, o tem wiedzą najlepiej czytelnicy nasi po wsiach i nie chcemy wszystkiego powtarzać, aby nie dolewać oliwy do ognia. Dodamy tylko, że właśnie najwięcej przeciwni byli duchowni warmińscy, z małym wyjątkiem prawie wszyscy, którzy po domach chodzili, żądając wydania kartek na naszego kandydata. Nie obeszło się przytem bez gróźb i słów ubliżających, o których nie chcemy tu pisać. Zwyciężyliśmy i to jest dla nas zadośćuczynieniem; resztę puścimy w niepamięć.

„Łacińskie przysłowie powiada, że głos ludu, to głos Boży. Wymownym głosem były ostatnie wybory ściślejsze, gdzie lud stanął jak mur za swoim kandydatem. Niech się więc z tym głosem ludu liczą ci, którzy chcą mieć zaufanie u swoich. Kiedy podług prawa jest wolność wyborcza, niech tej wolności nikt nie krępuje, bo przez to traci powagę u ludu.

„Niech to zwycięztwo, jakie odnieśliśmy, zanadto nas nie upaja, żebyśmy już więcej niczego pragnąć nie mieli. Zwyciężyliśmy dziś z pomocą niemiecką, ale moglibyśmy zwyciężyć i sami, gdyby było więcej oświaty i samowiedzy pomiędzy nami. Niestety, i tą razą dało się wiele pobałamucić, naprzykład w Gietrzwałdzie i choć pierwszą razą dali głos na naszego kandydata, to teraz obierali przeciwnika. Nie winni oni tyle, jak ci, co ich podburzali na ostatnim zebraniu. Wstyd wyznać, że to też Polacy z nazwiska, którzyby jedność ludu polskiego rozbić chcieli. Ale niech mają za to pociechę, że ich głosy nie poszły w niebiosy.

„Wszystkim zaś dzielnym Wiarusom, którzy czasu ani straty nie żałowali, aby tylko wybory na naszą korzyść wypadły, którzy ani nie ulękli się groźby ani zmiękli na prośby, niech będzie zapłatą to przekonanie, że jako katolicy Polacy i dobrzy poddani spełnili swój obowiązek przy wyborach rzetelnie, i sumiennie dziś mogą wykrzyknąć: „Górą nasi!"

Oby i u nas tak było przy przyszłych wyborach!

Z sejmu pruskiego.

Ubiegłego wtorku obradowano w sejmie pruskim raz jeszcze nad ustawą wyborczą, którą, jak wiadomo, Izba panów zmieniła i to na szkodę ludu i stanu średniego. Z Izby panów powróciła ustawa wyborcza jeszcze do sejmu i chodziło teraz o to, czy sejm zgodzi się na zmiany, poczynione przez Izbę panów, czy nie.

Panowie konserwatyści, nacyonał-liberałowie i rządowcy byli za zmianami Izby panów, przeciwko zmianom głosowali Polacy, katolicy i wolnomyślni.

Świetną mowę wygłosił katolicki poseł dr. Bachem; podajemy ją Czytelnikom naszym w streszczeniu. Poseł dr. Bachem mówił mniej więcej tak:

„Kiedy po raz pierwszy ustawa wyborcza powróciła z Izby panów do sejmu pruskiego ze zmianami na niekorzyść ludu i stanu średniego, wtedy Centrum stawiło wniosek, ażeby niegodzić się na zmiany Izby panów. Dzisiaj już Centrum wniosku takiego nie stawia, bo to się nawet nie opłaci, bo Centrum nie ma zaufania do większości posłów, zasiadających w sejmie, którzy już raz głosowali za zmianami przy ustawie wyborczej, poczynionemi przez Izbę panów, a będącemi ciężką krzywdą dla ludu i stanu średniego. (Niepokój). Nie mamy zaufania do większości posłów, bo nie przypuszczamy już wcale, żeście panowie zrozumieli, że przez głosowanie za zmianami Izby panów popełniliście wielki błąd, i że polityka wasza jest krótkowidząca. (Wielki niepokój.) Głosowaliście za zmianami Izby panów i przez to ludowi w monarchii pruskiej odmówiliście ustępstw, jakie mu uroczyście były przyrzeczone i jakie się mu słusznie należą, już choćby ze względu na to, że na lud ten nakładacie ciągle nowe ciężary, nowe podatki. (Niepokój.)

„Ustawa wyborcza z zmianami, poczynionemi przez Izbę panów, jest wprost pogwałceniem praw ludu i stanu średniego. W tem pogwałceniu praw my udziału brać nie chcemy i nie możemy. Jeżeli tu w sejmie występujemy w obronie ludu i warstw średnich i jeżeli pragniemy podniesienia się dobrobytu w warstwach, to sprawę tę traktujemy na seryo i nie myślemy jej zbywać czczemi tylko i nic nie znaczącemi frazesami. Pragniemy zatem i tego, by warstwom tym dano słusznie należące się im prawa przy wyborach.

„Czy jednak te stronnictwa, które tylko szumnie prawią o podniesieniu dobrobytu w ludzie i warstwach średnich, a w gruncie rzeczy ani im się o tem marzy, czego dowodem jest choćby i głosowanie za zmianami Izby panów, mogą ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że rzetelnie pracują dla ludu i czy lud wystawi im świadectwo, że ma do nich zaufanie — jest to co najmniej wątpliwem!

„Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść — tak postąpił sobie rząd, tak postąpili sobie konserwatyści i pokrewne im po duchu stronnictwa. Kiedy toczyły się bowiem obrady w sejmie nad ustawą podatkową, wtedy żeby Centrum sobie pozyskać, prawiono, że ustawa wyborcza zostanie uregulewaną i to na korzyść ludu. Dziś przecież tak rząd jak i panowanie kouserwatyści zdaje się o swych przyrzeczeniach zapomnieli. Ale niech pamiętają to sobie, że o ludzie nie zapomnieli prawdziwi reprezentanci ludu — posłowie katoliccy i oni będą tak długo dopominali się o zmianę istniejącej dziś a krzywdzącej w wysokim stopniu lud i stan średni ustawy wyborczej, dopóki zmiany te nie nastąpią.

„Stronnictwo moje o tem nie zapomni i jeżeli teraz nie udało się nam zmienić ustawy wyborczej na korzyść ludu, to popróbujemy tego znów w przyszłości i tak długo próbować będziemy, dopóki na swojem nie postawimy — a rychlej czy później dokażemy swego, bo lud stanie po naszej stronie." (Wielki niepokój po prawicy — brawo w Centrum).

Po świetnej tej mowie posła katolickiego dr. Bachema zabierało jeszcze głos kilka innych posłów — konserwatystów i nacyonał-liberałów. Usiłowali oni zbijać wywody posła katolickiego. Przemówienia ich były przecież słabe, mdłe i czcze. Poczem przystąpiono do głosowania i ustawę wyborczą ze zmianami Izby panów przyjęto przeciw głosom Centrum, Polaków i wolnomyślnych.

Na temże samem posiedzeniu przyszedł pod obrady wniosek posłów duńskich, domagający się, ażeby w szkołach w Północnym Szlezwiku udzielano naukę religii w duńskim języku, a nadto, żeby w szkołach tych uczono przynajmniej 2 godziny tygodniowo duńskiego języka.

Wniosek ten uzasadniał duński poseł Lassen w długiej i obszernej mowie.

Po nim zabrał głos poseł polski p. Motty i gorąco popierał wniosek posłów duńskich. Mówił, żeby ci, którzy są przeciwni wnioskowi, wstawili się w położenie rodziców, ktorych dzieci uczyć się muszą nauki religii w obcym i niezrozumiałym języku, a przekonają się, jaką to boleść sprawiać musi. Coby np. niemieccy rodzice powiedzieli na to, gdyby ich dzieci uczono nauki religii w francuzkim języku? Z tych więc względów należy przyjąć wniosek posłów duńskich.

W imieniu Centrum przemawiał poseł dr. Rintelen i oświadczył, że Centrum stoi na tem stanowisku, żeby nauka religii dzieciom w szkołach ndzielaną była w języku ojczystym, gdyż tylko wtedy dzieci należycie zrozumieć ją mogą. Z tych względów Centrum będzie za wnioskiem głosowało. Wszyscy ci, którzy biorą na seryo życzenie zmarłego cesarza, ażeby ludowi religia była zachowaną, powinni za wnioskiem posłów duńskich głosować.

Zabrał teraz głos poseł duński **Johannsen** i wyraził najpierw podziękowanie Polakom i Centrum, że wniosek poparli. Następnie mówił, że w państwie ucywilizowanem nie powinno w ogóle coś podobnego istnieć, ażeby naukę religii dzieciom w szkołach udzielano w obcym i niezrozumiałym języku. Niemcy skarżą się, — tak mówił dalej — że Rosya uciska Niemców pod zaborem rosyjskim, a czyż rząd pruski lepiej robi i postępuje sobie z niektórymi swymi poddanymi? Czyż w obec tego skargi na Rosyą mają jakąśkolwiek wartość i znaczenie? Były kanclerz ks. Bismark w r. 1864 wyraźnie powiedział, że obawy Duńczyków o to, ażeby ich język w szkołach miał być kiedykolwiek pogwałcony, są niczem nie uzasadnione. Ale o tem, co były kanclerz powiedział i przyrzekł w imieniu rządu pruskiego, już dawno zapomniano. Rząd pruski chce po prostu wytępić język duński. Niech więc sejm pruski przez przyjęcie wniosku naszego zaprotestuje przeciwko takiemu zamachowi na język, (Sprachenmord).

Na nic się przecież nie zdały wywody ani posłów duńskich, ani posła polskiego, ani też posła z Centrum. Wniosek odrzucono. Głosowali za nim Duńczycy, Polacy, Centrum i wolnomyślni, przeciw zaś konserwatyści, nacyonał liberałowie i rządowcy.

Na tem ukończyło się wtorkowe posiedzenie sejmu pruskiego.

Dobra rada.

Z powodu panującej obecnie w kilku okręgach Gór. Szląska niezgody między kapłanami a ludem, pisze pewien kapłan w „Katoliku“, co następuje:

„Teraz jeszcze słowo, mogące przyczynić się do zastósowania też i większej pobłażliwości dla wyborców bytomskich, a dla ludu w ogóle i jego gazet, jeżeli takowe zmuszone są wystąpić w sprawach czysto świeckich w w przeciwieństwie do Przew. duchowieństwa. Otóż od naszych poczciwych wyborców polskich wymagają, aby się bezwarunkowo i z milczeniem poddali wyrokowi komitetu wyborczego, a skoro inaczej głosują, piętnuje się ich i gazety polskie mianem odszczepieńców, socyalistów i. t. d. Ale czy to tylko, lud ma obowiązek poddawać się w niemem posłuszeństwie, a nie także duchowny? Czy to księżom wolno nie tylko nie słuchać postanowień komitetu wyborczego, ale owszem im się opierać i zawięzywać się nawet w komitet nowy, tamtemu przeciwny? Czy to tak nie działo się w opolskiem, w gliwicko-lublinieckiem, niemodlińskiem, pszczyńsko-rybnickiem, strzeleckokozielskiem, gdzie jedni księża występowali przeciwko drugim, agitowali przeciwko kandydatom przed legalny komitet postawionym, nawet gdy ten kandydat sam był księdzem, jak np. w Opolu? Czy nie wiązali się w nowe komitety, wzywając otwarcie do nieposłuszeństwa dla pierwszych, i tak rozrywali zgodę pomiędzy wyborcami i wystawiali sprawę katolicką na szwank i niebezpieczeństwo? — Od kogo to, proszę, pochodzi zły przykład? Kto daje zgorszenie ludowi i bałamuci go? A któregóż to z swoich rozdwojonych przewodników mają wyborcy słuchać? Tak, gdyby to wybory odbywały się podług parafii, toby parafianie mogli iść za swoim proboszczem; ale niestety dotyczas okręgi wyborcze nie uwzględniają granic parafialnych lub dekanalnych.

„Nigdy nie czytaliśmy, aby „Schl. Volksztg.“ miała choć słówko napomnienia — nie mówimy nagany — dla owych duchownych, którzy się tak z pod ogólnego prawa wyłamywali, udając, jakoby nie wiedziała i nie słyszała, co się to u nas działo. Ale to rzecz naturalna; bo ci opozycyjni duchowni należeli do jej własnej partyi, do tych, co byli za pomnożeniem wojska i ciężarów. Takie postępowanie gazety wrocławskiej jest stronniczem, niesprawiedliwem i niezgodnem z zasadami chrześciańskiemi, które zakazują używać dwojakiej miary.

„Szanownych konfratrów zaś proszę najuprzejmiej, aby się mojemi wywodami nie uczuli urażonymi, gdyż nie mam wcale na myśli, kogobądź obrazić lub duchownemu stanowi w czembądź uchybić. Wystąpiłem jedynie, aby się przysłużyć dobrej sprawie, aby się przyczynić do zakończenia niesmacznych i niebezpiecznych sporów, z których nikt pociechy i korzyści nie ma, chyba nasi nieprzyjaciele. A zatem zapomnijmy, co podczas walki wyborczej zaszło, podajmy sobie bratnie dłonie do zgody w miłości i wspaniałomyślności chrześciańskiej, a ku temu starajmy się przedewszystkiem, aby się pomiędzy duchowieństwo a lud nie wbijał klin i dla tego niechaj Wielebni księża, chcący lud pouczyć lub gazety polskie w czemś sprostować, zechcą się niemi posługiwać i w nich do ludu się odzywać, a nie w gazétach niemieckich, których lud nie czytuje.“

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. wyda wkrótce dwie nowe encykliki. Pierwsza przeznaczoną jest dla katolików amerykańskich i dotyczy amerykańskich szkół ka olickich. Pewien Biskup amerykański starał się za pomocą szkół parafialnych narzucać wiernym różnych narodowości język angielski. Otóż Ojciec św. ten system szkólny stanowczo potępi, jako niezgadzający się z przepisami wiary św. W drugiej encyklice zwróci się Ojciec św. do uczonych katolickich i zaleci im dokładé studyowanie dziejów starego testamentu. W ostatnim czasie namnożyło się niemało półgłówków protestanckich i liberalnych, którzy pod płaszczykiem nauki pragną biblią wytłómaczyć po ludzku i osłabić jej twierdzenia. Otóż właśnie przeciw tym półgłówkom mają się uczeni katoliccy dorze uzbroić, aby brednie ich zwalczać mogli.

Rezultat **wyborów** jest, jak się zdaje, dla rządu dość korzystny, chociaż jeszcze nie wiadomo, co się stanie? Większość za projektem wojskowym wynosi tylko kilka głosów, a że o wielu posłach jeszcze dziś niewiadomo, jak głosować będą, więc możliwą jest rzeczą, że ta większość zamieni się jeszcze w mniejszość. Parlament zbierze się, jak wiadomo, dnia 4 Lipca.

Niezależni, czyli tak zwani młodzi socyaliści podzielili się znów na dwa stronnictwa, na anarchistów, i na takich, którzy w gruncie rzeczy są anarchistami, jeno publicznie jako anarchisci boją się wystąpić. Na tych zdeklarowanych i jawnych anarchistów policya baczne ma oko, aby nie wyprawiali takich niespodzianek, jak anarchiści paryscy.

Izba karna w Berlinie skazała posła **Ahlwardta** za obrazę urzędników pruskich, a mianowicie prawników, jakiej się dopuścił w swej mowie w Essen, na trzy miesiące więzienia.

KORESPONDENCYE.

Berlin dnia 26 Czerwca.

(~) Jak już „Nowiny“ donosiły, odbyło się tutaj z wielką uroczystością poświęcenie nowozbudowanego kościoła św. Sebastyana. Będzie to kościół niemiecki. Na budowę jego ofiarował Cesarz Wilhelm znaczną sumę. Na uroczystości poświęcenia było mnóstwo dygnitarzy i innych osób wybitnych. Najprzew. ks. Kardynał wygłosił przy tej sposobności piękną mowę. Nasamprzód wynurzył radość, że katolicy wznieśli tę świątynię Pańską w Berlinie, gdzie wszyscy wierni katolicy widzieli od dawna potrzebę nowego przybytku Pańskiego. Potem mniejwięcej mówił tak:

„Przeznaczenie człowieka nie kończy się z życiem tego świata, dla nas jest przeznaczoną ojczyzna niebieska. Patrzmy na te sterczące po nad miastem kominy fabryczne, które świadczą nam o niestrudzonej pracy ludzkiej, dążącej do pomnażania dóbr ziemskich, do zaspokojenia potrzeb tego świata. P. Bóg w raju wskazał człowiekowi pracę, ale gdyby człowiek jedynie o tej pracy miał myśleć i ograniczać się tylko na życiu we fabrykach, we warsztatach i restauracyach i na wszelkiej pracy innej, toby upadał duchowo i moralnie. Bez modlitwy wspólnej w świątyniach, bez nauk w kościołach nie miałby człowiek w życiu tej podstawy, bez której wszelkie inne życie karłowacieje. Im bardziej usuwa się człowiek od domu Bożego, tem więcej traci w sobie poczucie łączności z bliźnimi, tem zimniejszym staje się jego serce względem drugich, tem luźniejszemi stają się węzły, wiążące i jednoczące ludzkość.

„Pobożni słuchacze! Z niezmierną szybkością mnożą się około nas objawy, zapowiadające nam zbyt głośno, dokąd to zmierzają

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

24) B. POMIANA.

I machnął stary ręką niechcąc dalej mówić...

— Ha, mój kumie, — odezwał się teraz gospodarz, — taka widać wola Boska, więc nie nam tego dochodzić i szemrać. Człek ta może i tak nie długo pociągnie, a tam, na mogiłkach będzie spokój i cisza.

— A któż z nas wie, gdzie głowę swoją położy? — powiada Kalimnik. — Iluż to naszych zmarniało tam gdzieś we świecie, kędy ich wywieźli. Człek wie, że dziś tu jest, że ma dach własny nad głową, żonę, rodzinę, no a jutro? Jutro wszystko może być inaczej...

Obraźnik słuchał tej rozmowy ze zwieszoną głową. Zdawał się być zadumanym a może w sercu jego rozbudziły się dawne wspomnienia z ubiegłych lat, kiedy jeszcze nie był tym, czem jest dzisiaj i kiedy mógł odczuć niedolę bliźniego. Widocznie chciał coś powiedzieć, lecz tymczasem Panasiuk się odezwał.

— Ot wiecie, o tem lepiej nie gadać, nie radzić!.. Co to pomoże? nic, a człekowi jeszcze gorzej i smutniej. Jedna tylko rada, zdać wszystko na wolą Boga i czekać, co się z nami stanie.

— Ta juści! — mówi Kalimnik. — Mocy nie mamy, żeby się bronić, bo co garstka nas zrobi?.. A pomódz nam też nikt nie pomoże. Ot pójdę ja do chaty — dodał podnosząc się, — bo jeszcze wieczerzy nie jadłem i nie wiem, czy Paweł wrócił już z młyna.

— A o tem, co wam mówiłem nie gadajcie w chacie. Wasza by się strapiła a Paweł straciłby serce do brata. Lepiej więc, niech nic nie wiedzą.

— Ta lepiej... Ja z Józkiem pogadam ale jak już po ślubie będzie... To chyba za parę dni się skończy.

— A no, tak obiecano. Jutro Fedor będzie w Białej to już napewno się dowie.

— No to dobrze — powiada Kalimnik, a zwracając się do obraźnika pyta go.

— Wy tu będziecie nocować?

— Ta tutaj, — odparł zapytany. — Wolę przecie jak w karczmie u żyda.

— No, to ostajcie z Bogiem.

— Boże was prowadź.

Kalimnik wyszedł, a w izbie zostali Panasiuk z obraźnikiem, który nie mógł równowagi umysłowej odzyskać. Nie szła im rozmowa, więc gospodarz sądząc, że gość znużony wędrówką, chce już spać, wyszedł na podwórko i kazał parobkowi, by przyniósł pęk słomy na posłanie do izby.

Kiedy obraźnik uczuł, że jest sam, że może nareszcie wybuchnąć tłumionym długo gniewem, porwał się szybko z ławy i z zaiskrzonemi oczami z dzikim wyrazem twarzy zwrócił się ku drzwiom, jakby tam stali jeszcze Panasiuk i Kalimnik a szczególniej ten ostatni. Ręką z zaciśniętą pięścią pogroził im i zasyczał.

— Ej! zemszczę ja się, zemszczę!.. Wy teraz już skwierczycie, ale potem będziecie płakać krwawemi łzami, będziecie się wić z bólu, z rozpaczy... Zdepczę was, zgniotę, zmiażdżę i rozpędzę po świecie... Oj, popamiętacie wy mnie i dzień dzisiejszy... Tymczasem jednak muszę udawać pokorę, muszę... A ile mnie to kosztuje!.. Ach!.. Wiem, wiem o tem doskonale, że tu lada dzień ksiądz będzie, że można go złowić, jego, ich wszystkich a nie wiem, czy mi się to uda .. Ale musi się udać, musi!..

* * *

Święto na wsi, to dzień nietylko odpoczynku, ale dzień uroczysty, dzień zabawy i wesołości.

I nic dziwnego. Ludzie, którzy pracowali przez sześć dni, budząc się do swych zajęć równo z pierwszym brzaskiem i potem najczęściej wśród skwaru słońca pochyleni nad zagonem uwijają się cały dzionek, ci ludzie w święto czują się szczęśliwymi.

Dziś niepotrzebują zrywać się tak wcześnie, każdy więc lepiej wypoczął. Zamiast iść do pracy ma czas wolny, by się ogarnąć i lepiej ubrać. — Dziś dziewczęta więcej staran-

ludzie, którzy nie zapragną przybytku Pańskiego, ludzie nie znający już tego przybytku, ludzie nie uznający już swego Boga, a nie będący już też jego ludem i być nim nie chcący.

„Nagły wzrost ludności w naszych wielkich miastach, a zwłaszcza w Berlinie, wymaga instytucyi religijnych i więcej świątyń Pańskich, zwłaszcza dla klas roboczych. Po całotygodniowej ciężkiej pracy bierze robotnika pokusa, aby sobie raczej odpocząć w niedzielę aniżeli udawać się do oddalonego kościoła, a skłonność do wygody jest często większą, aniżeli poczucie obowiązku około zbawienia duszy. Tak być przecież nie powinno, ja też tego nie pochwalam, ale, czyż nie jest to do wytłómaczenia, jeżeli człowiek, walczący o kawałek chleba, nagina się ku ziemi, gdy duch jego nie jest silnym? Taki człowiek zasługuje tem więcej na to, aby religia, jako kochająca matka, szukała go. Ale wielu ginie, bo nadaremnie każą się szukać. Ale, dzięki Bogu, jest jeszcze wielu, których serc ani praca, ani zabiegi nie wyziębiają, bo oni to starają się także o dobro pośmiertne. Ci to zdążają na pokrzepienie ducha do świątyń Pańskich.

„Dziś otworzyliśmy taką świątynią, która zarówno przyjmuje do siebie bogacza i ubogiego, robotnika i pana, zapraszając ich, aby tu wznosili duszę do Stwórcy. Tu jest dla wszystkich, świat nowy, inny jak ten po za murami tej świątyni, do której wszystkich zaprasza Zbawiciel.“

W końcu podziękował ks. Kardynał wszystkim dobrodziejom, którzy swemi składkami przyczynili się do wzniesienia tego domu Bożego, a szczególowo rodzinie cesarskiej, która hojnie dopomogła katolikom berlińskim w tym religijnym zamiarze.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 30 Czerwca 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— 25-letni jubileusz kapłaństwa obchodzą dziś, dnia 30 czerwca, następujący kapłani: P. ks. Prob. Boehm w Ostrożnicy, P. Ks. Spirytuał Jan Hertel w Opolu, P. Ks. Prob. Kittelmann w Jełowie; P. Ks. Paweł Krywalski, administrator w Ruptowie; P. Ks. Lipiński w Chrościcach; P. Ks. Oskar Loj w Miedznej; P. Ks Prob. Nerlich w Popielowie; P. Ks. Prob. Neumann w Zabrzu; P. Ks. Prob. Ignacy Nowak w Imielnicy; P. Ks. Prob. Józef Wolny w Żelaznej; P. Ks. Prob. Stehr w Mokrej.

— **Wiadomości urzędowe**: Jako wójt zaprzysiężony został chałupnik p. Wilk w Budziskach, jako ławnik tamtejszy chałupnik p. Czogała.

— **Zaraza pyska i racic** wybuchła między bydłem chałupnika Wacława Migulca na Starejwsi.

— **Racibórz.** Znikła bez śladu robotnica Albina Wieczorek, mieszkająca na Nowej ulicy. Jest obawa, że utonęła, lub że jakie inne spotkało ją nieszczęście.

— **Ruda.** Zapowiedziane na 18 b. m. posiedzenie Tow. św. Alojzego nie mogło się odbyć, ponieważ Towarzystwo ustąpiło swego lokalu tym, którzy przez pożar zostali bez dachu; więc odbędzie się przyszłe posiedzenie Towarzystwa św. Alojzego w niedzielę 2-go lipca; zwraca się szan. Członkom na to posiedzenie uwagę, ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady. Posiedzenie będzie urozmaicone i muzyka Towarzystwa będzie przygrywać pod kierownictwem swego kapelmistrza. Uprasza się, aby się, jeżeli można, wszyscy stawili.

Zarząd Tow. św. Alojzego: Józef Szyma.

— **Rybnik** 27 Czerwca. Dziś odprawił tu Przew. ks. Franciszek Rudzki pierwszą mszę św. W procesyi z domu rodzinnego do kościoła prowadziło nowowyświęconego kapłana Przewielebne duchowieństwo, dziewczęta w białych sukniach ze świecami w ręku i rodzina. Kościół był pięknie przystrojony w zieleń. Podczas mszy św. asystowali młodemu Kapłanowi Przew. ks. Kapelan Miczek, ks. Kaszny, także nowo wyświęcony Kapłan, i ks. Proboszcz Bolik. Kazanie niemieckie wygłosił ks. Prob. Zwierzyna z Łonów, a polskie ks. Kremski. Po skończonej mszy św. udzielił ks. Rudzki po raz pierwszy błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym. Niech ku chwale Boskiej i zbawieniu dusz jaknajdłużej w winnicy Pańskiej pracuje!

— **Brzezinka.** Morderca Wiszniowski, którego już od trzech lat szukają i na którego schwytanie jest wyznaczona nagroda wysokości 300 mrk., pracował podobno tu na linii kolei żelaznej z Brzezinki do kopalni „Karlssegen“. Gdy spostrzegł, że go poznano, uciekł do Austryi.

— **Wirek.** Podczas przedwczorajszej burzy uderzył tu piorun w podwórze górnika B. Noworzyna w **Starej Kuźni** i zabił 3 gęsi i psa podwórzowego.

— **Huta Laury.** Przed 7 laty znaleziono na jakiemś weselu w karczmie Strąciczka martwe ciało kopacza Jaroszka. Wszystkie starania w celu wykrycia mordercy okazały się wtedy daremne. Niedawno temu wyraził się niejakiś D., robotnik, do swego kolegi Kowalskiego, którego właśnie po $1^1/_2$ roku z więzienia wypuszczono: „Ty głupcze! jak mogłeś pozwolić, żeby cię za pobicie na $1^1/_2$ roku więzienia wsadzono? Ja zabiłem człowieka a mnie się nic nie stało.“ Wyznanie to przyczyniło się do natychmiastowego aresztowania robotnika D., jako domniemanego mordercy owego gościa weselnego. — W przeszłą niedzielę urządziło Towarzystwo św. Alojzego wycieczkę do parku „Bienenhof“; 700 członków wzięło udział w tej pięknej zabawie.

— **Gliwice.** Onegdaj wysłali pewni rodzice służącą swą z dzieckiem w wózku na miejskie promenady. Służąca tak niezgrabnie i nieuważnie popychała wózek, że ten wpadł do Kłodnicy. Na szczęście wózek prędko na brzeg wydobyto i dziecko wyratowano. — Wczoraj prowadził tu pijany chłop wołu. W lewej ręce trzymając sznur, często się opierał na zadzie wołu. Lecz to jakoś się bydlęciu nie podobało, bo stanęło niespodzianie i tylną nogą tak silnie uderzyło chłopa, że ten w znak koziołka przewrócił. Na przyszły raz pewnie się już na wole opierać nie będzie! — Pobłogosławiony tu został związek małżeński, jak drugiego niełatwo znaleźć, bo między panem „młodym“ liczącym lat 68, a panią „młodą“ liczącą“ lat 78, czyli razem lat 146!! — W sobotę wieczorem ma się odbyć na sali „Deutches Haus“ wielkie zebranie obywateli miejskich, w celu zaprotestowania przeciwko zbyt wysokim podatkom komunalnym.

— **Król. Huta.** W przyszły poniedziałek odprawi tutaj nowo-wyświęcony ksiądz Orliński z Chorzowa swe prymicye.

— **Głogówek.** W przeszłą sobotę znalazł dozórca szosy Burczyk na roznochowskiej szosie opuszczone małe dziecko. Matką ma być podobno niezamężna M. z S.

— **Bytom.** Budowa parowéj kolei drogowej z Piekar do Bytomia już rozpoczęta. Kolej ta ma być gotowa już w początkach Lipca.

— **Lehmkule** przy **Botropie.** Parę dni przed wyborami roznosili tutaj socyaliści w okolicy polskie i niemieckie kartki i namawiali ludzi, żeby na socyalistów głosowali. Jeden z tych socyalistów wstąpił do pewnego polskiego pomieszkania, w którem się sama kobieta znajdowała, i dał jej kartkę. Owa kobieta zaraz się go zapytała, jeżeli nie jest socyalistą? On jej odpowiedział: Jestem socyalistą! Wtedy wzięła kobieta owa miotłę i parę razy tego go nią obłożyła, tak, że socyalista musiał sromotnie pomieszkanie opuścić. Sława tej dzielnej polskiej kobiecie.

— **Poznań.** Razem mamy obecnie 19 posłów. Jedyny jeden raz tylko mieliśmy tylu posłów, co obecnie, to jest 19. Z Prus Zachodnich mamy 6 posłów i to pp.: 1) Janta-Półczyńskiego, 2) Michała Kalksteina, 3) Władysława Wolszlegiera, 4) Władysława Różyckiego, 5) Dr. Rzepnikowskiego, 6) Ludwika Ślaskiego. Z Księstwa Poznańskiego 12 posłów i to pp.: 1) Stefana Cegielskiego, 2) barona Chłapowskiego, 3) Leona Czarlińskiego, 4) księcia Adama Czartoryskiego, 5) księcia Zdzisława Czartoryskiego, 6) dr. Zygmunta Dziembowskiego, 7) Ks. prałata Jażdzewskiego, 8) dr. Romana Komierowskiego, 9) Józefa Kościelskiego, 10) Karola Kubickiego, 11) Hektora hr. Kwileckiego, 12) księcia Ferdynanda Radziwiłła. Z Warmii 1 posła ks. dr. Wolszlegiera, proboszcza z Dąbrówna. Wszyscy ci posłowie tworzyć będą Koło polskie w parlamencie niemieckim.

---

nie czeszą się i plotą swe warkocze, zdobiąc się w swieżo zerwane kwiatki. — Ze skrzynek dobywają swoje stroje i czystą bieliznę. Parobcy także biorą nowe sukmany i odświętne obuwie, a nawet i starsi ubierają się inaczej niż wczora. — A kiedy po śniadaniu nadejdzie czas, w którym zwykle idzie się do kościoła, wtenczas robi się gwarno i cała wioska zaroi się pieszymi i furmankami. Ten pojedyńczo, tam znów gromadka, wszyscy spieszą w jedną stronę. Na tle zielonych pól przesuwają się kraciaste chustki i spodniczki kobiet i białe sukmanki parobków. Tu i owdzie słychać wesołą rozmowę, parobcy z cygarami zaczepiają dziewczęta, które niby gniewają się o to — bo tak każe polityka — ale w duszy rade są z tego. Nawet pastuszek na polu, dziś wykręcił sobie nową piszczałkę z wierzbiny i wygrywa na niej wesoło.

A popołudniu. — To jeszcze weselej...

W karczmie skrzypek z basistą tnie oberki i krakowiaki od ucha.. Starsi gospodarze siedzą na ławach, częstując się wódką lub piwem, a młodzież z całej wioski tańczy ochoczo. Tam oto młody chłopak z kapeluszem na bakier objął prawą ręką dziewczynę a lewą podparł się w bok odchylając sukmanę. Twarz promienieje mu swobodą i zda się, że cały świat go nie obchodzi. Od czasu do czasu przytupnie, lub dla fantazyi wykrzyknie: Hu! ha!.. Wtenczas jest on prawdziwie szczęśliwym.

Taki obraz przedstawia w Polsce nieomal każda wioska, czy to na Mazurach, czy na Kujawach, czy w Krakowskiem lub Galicji. Lecz na Podlasiu jest inaczej. Tam święto, jest tylko dniem odpoczynku, a nie zabawy i wesela. I nie może być inaczej. Lud zgnębiony, smutny, któremu zabrano wiarę, pozamykano kościoły siedzi po chatach i na świat wyjść się obawia. — Jeżeli w dniu poprzednim mały ruch w takiej wiosce, to w dniu świątecznym zupełnie go nie ma. Czasem tylko popołudniu zbierze się trochę starszych i młodzieży w karczmie, lecz nie słychać tam muzyki, śpiewek i wesołego gwaru. Stojąc lub siedząc w małych gromadkach rozmawiają spokojnie i półgłosem, a temat rozmowy jest zwykle rola i gospodarka. Niekiedy tylko, ale to bardzo rzadko, ktoś z młodych zaproponuje, żeby posłać po skrzypka. Wtedy idą przed dom którego z poważniejszych gospodarzy i tam, najczęściej na trawniku potańczą trochę. Ile w ich zabawie nie ma ani tej raźności naszego ludu, ani jego swobody i fantazyi. Nawet wtenczas widać, że to lud nieszczęśliwy i zgnębiony, któremu trudno śmiać się i bawić, kiedy znęcają się nad nim. — On ukochał swą wiarę ojców, a dziś ciemięzca chce mu ją wydrzeć, a za to, że jego woli nie ulega, morduje i męczy. (Ciąg dalszy nastąpi).

Czas najwyższy odnowić przedpłatę!

OD REDAKCYI.

Markowi. Serdecznie dziękujemy. Będzie w przyszłym numerze. Pozdrowienie!

Kilku Korespondentom. Pojmujemy żal Panów, jako pochodzących z powiatu raciborskiego, że tu poseł polski nie przeszedł. Ale już korespondencyi odnośnych nie umieścimy. Przekonacie się Panowie, że Raciborzanie na przyszły raz się poprawią i własnego posła wybiorą. Pozdrowienie!

„Gazecie Gdańskiej.“ Ks. Wolny w Opolu wybrany został jako kandydat stronnictwa centrum, postawiony przez tamtejszy komitet centrowy, a nie „wbrew woli centrum“. Samodzielnie przez lud polski postawionymi kandydatami byli na Górn. Szląsku tylko: Pan Major Szmula w Bytomiu i p. Filip Robota w Raciborzu. Ks. Wolny był właśnie kandydatem centrowym przeciwko niecentrowemu kandydatowi Huenemu.

Rozmaitości.

Człowiek z żelaza. Podczas gdy nauka usiłuje znaleźć sposób naprawy psujących się żywych ustrojów, przykłada mechanika wszelkich starań, by stworzyć człowieka z żelaza. Cud ten urodził się w New-Jorku, z ojca (oczywiście) Amerykanina, profesora mechaniki Jerzego Moore. Chłopak rokuje najpiękniejsze nadzieje, mierzy bowiem 1 metr 82 centymetry, pali cygaro i przechodzi się po mieście, dzwoniąc ostrogami. Co z niego dalej będzie trudno przewidzieć; na razie używa go ojciec do pociągu wózka, w którym siedzi kapela, złożona z kilku muzykantów. Oczywista rzecz, iż mowa tu o maszynie, poruszającej się za sprawą parowej lokomobilki, o sile pół konia parowego, ukrytej w wnętrzu automatu, pod stalowym pancerzem. Zużyta para ulatnia się przez usta i cygaro, które żelazny człowiek ćmi zawzięcie. Dym spalonej gazoliny wychodzi otworem, umieszczonym w hełmie i tworzy nad nim rodzaj pióropuszu. Dowcipnie pomyślany system trybów i lewarów sprawia to, iż automat nie posuwa się, lecz kroczy i to właśnie stanowi nowość pomysłu. Chód żelaznego człowieka jest swobodny; ostrogi i wózek służą mu za punkt oparcia. Szybkość, z jaką się porusza, wynosi 5 do 8 kilometrów na godzinę. Twórca jego ma zamiar wysłać go do Chicago... piechotą i wzywa do marszu na wyścigi najdzielniejszych amerykańskich piechurów.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 1 Lipca: św. Juliusza męcz.
Niedziela, „ 2 „ Nawiedz. N. M. P.

Ewangielia na niedzielę 6-tą po Zielonych Świątkach: „O nakarmieniu 4000 ludzi". U św. Marka, rozdz. 9.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 22-go Czerwca rb.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	—,——,—	Mrk.
Żyto (reż)	14,00—15,00	„
Jęczmień	12,00—13,00	„
Owies	15,00—15,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20— 1,40	„
Masło za 1 funt	0,80— 1,00	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,50— 0,60	„

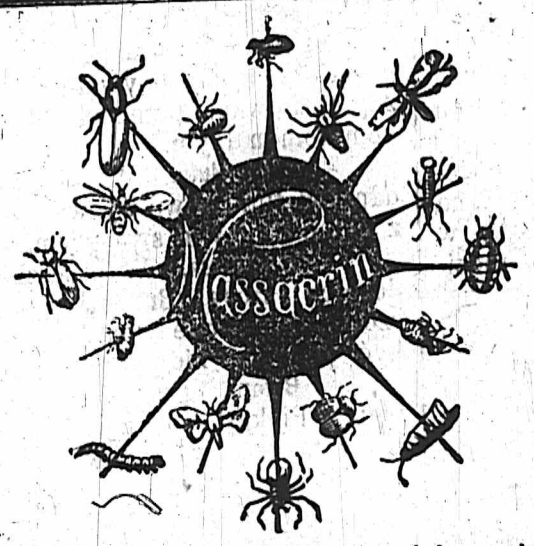

poleca jako najlepszy środek na szwaby, rusy i inne robactwo
KONSTANTY SZMIESZEK, Racibórz, Rynek 9.

Siegerdorfskie fabryki Fryderyka Hoffmanna

(Stacya kolei żelazn. Siegersdorf i/S. na kolei Kohlfurt-Wrocław)
dostarczają najtaniej we wszelkich barwach i glazurach najdoskonalsze cegły i do otynkowania murów (tak zw. „Verblendsteine")
terakoty, flisy, kamienie trotoarowe, cegły szamotowe, staroniemieckie piece, dalej

wytrzymałą na wpływ powietrza nie przemakalną | **Dachówkę falcowaną (skorupę)** | czerwoną, białą, łupkową i pstro glazurowaną.

Dachówka ta pokrywa trzy razy tyle, co zwyczajna dachówka. Wagon 200 centnarowy zawiera 4200 sztuk. Cenniki i próby na żądanie darmo.

H. BRASS, Racibórz

Nowa ulica 1a.

Poczyniwszy tanie zakupna, mogę wykonywać
eleganckie ubrania ślubne i wszelkie inne, z sukna, sztofu itd.,
np. ubrania cienkie latowe i ubrania dla dzieci
po najtańszych cenach.
wykonanie według miary szybkie i z gwarancyą dobrego leżenia. Sprzedaję też sukna, sztofy i inne materye po najtańszych cenach.

Szanownej publiczności z miasta i okolicy polecamy niniejszem nasz suto zaopatrzony skład
gotowych ubrań męzkich jak i dla **chłopców**
po bardzo przystępnych (tanich) cenach. Za dobrą i trwałą robotę gwarantujemy. Zamówienia podług miary także się przyjmuje i ręczymy za sumiennie wykonanie.
Przedsiębiorstwo to nasze polecamy szczególnie wszystkim życzliwym Wiarusom.
Z szacunkiem
Lazar i Gieroń
w RACIBORZU, Wielkie Przedmieście 25, dawniej w Szardzinach.

Najlepsze frankfurtskie wino z jabłek,
(jabłecznik)
kwaśne i słodkie, — flaszkę po 50 fen., oraz wino z porzeczek (Świętojanek), po 60 fen. flaszkę sprzedaje
J. Sobawa, Racibórz.
Ul. Długa nr. 60.

Zielona portmonetka

z blisko 30 markami zgubioną została na drodze z Nowych Zagròd do Kuchelnej. Uczciwy znalazca niech ją odda za stósowną nagrodę w Eksp. „Nowin Raciborskich."

Na końcu Nowych Zagród jest nowo-zbudowana
chałupa
oraz kawał zagrody do sprzedania. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w
Ekspedycyi „Nowin".

500
najlepszych cygar
polecam po
10 albo 15 marek.
(Posiadam tysiącznie pochwały ich dobroci.)
Porto również ponoszę.
Hs. Dümlein
Hüningen (Elsass).

2 stolarzy
może się zgłosić każdej chwili do
Jana Surmy,
w Raciborzu, ul. Górno Zborna nr. 7.

Posłaniec katolicki,
pismo religijne dla ludu katolickiego, wychodzi co tydzień pod redakcyą Ks. Dra Lissa a zawiera
kazania i różne artykuły pouczające.
Prenumerata na poczcie wynosi tylko 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 65 fen. Ktoby chciał przyjąć ajencyą, niech napisze do eksped. w Bochum.

Nr. 93,937 odbytej co dopiero Fryburgskiej loteryi wygrał dwa **obrazy olejne,**
które przez znawców obszacowane zostały na 600 mk. wartości.
Otto Kozlowski,
Racibòrz.

Losy
do Król. Pruskiej 189-tej loteryi klasowej są jeszcze u mnie do nabycia.
Max Samoje,
królewski kolektor loteryjny,
Racibórz.

26-ta Wielka Hanowerska Loterya
Ciągnienie już we wtorek, dnia 5 Lipca rb.
3323 wygranych.
10 losów udziałowych
z różnych numerów
za 1 mrk.
sprzedaje
Otto Kozlowski,
Racibórz,
który na życzenie wypłaca wszelkie wygrane gotówką, po odciągnieniu 10 procent. Na porto i listę należy dołączyć 30 fen.

Chałupa murowana
łupkiem kryta, jest wraz z innemi budynkami gospodarczemi — wszystkie w bardzo dobrym stanie — z wolnej ręki natychmiast do sprzedania. Nadaje się ona bardzo do przedsiębiorstwa kowala lub piekarza. Kościół, szkoła i poczta w miejscu. Gdzie? — wskaże
Ekspedycya „NOWIN RACIBORSKI3H".

Na żniwa, do budowli i na różne uroczystości polecam
wódkę rezną, wina i likiery
po bajecznie niskich cenach.
Max Block.
Racibórz, Wkie Przedmieścia.

PARCELACYA.

Folwark Białydwór, w powiecie Kożmińskim, 4 kilom. od miasta powiatowego Koźmin (stacya kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej,) w obszarze ca. 500 morgów — ziemie przeważnie pszenne, systematycznie wydrenowane, z kompletnemi zasiewami, budynkami i inwentarzem roboczym jest w całości lub w parcelach jako włości rentowe do nabycia.
Wszelkich bliższych wiadomości i warunków udzieli
Bank Ziemski w Poznaniu.